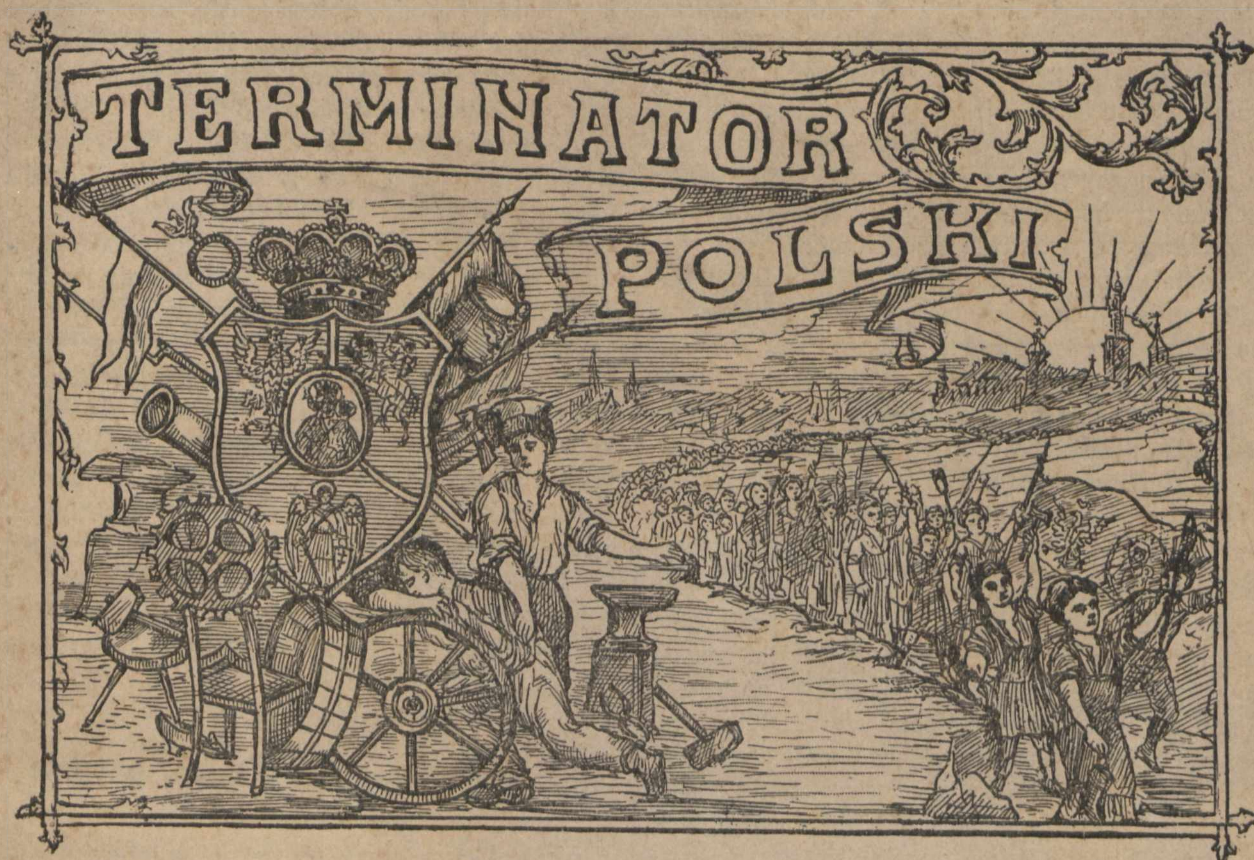
Rok I. Lwów, maj 1912. Nr. 3.



MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY RĘKODZIELNICZEJ.

Wychodzi na początku każdego miesiąca. Prenumerata roczna wynosi 1 K, z przesyłką 1 K 30 h. **Pojedynczy numer 10 hal.**

Redakcya i Administracya **w bursie Towarzystwa św. Stanisława Kostki. Gródecka 2 B.**

Wielka uroczystość.

Wśród naszych świąt narodowych jedno z pierwszych miejsc zajmuje dzień 3 maja. Inne bowiem uroczystości przypominają nam bohaterskie porywy naszych przodków, sławne zwycięstwa, lub bolesne, lecz drogie i święte walki nasze z przemocą. Albowiem naród polski, to naród bohaterów, historya Polski, to historya świetności oręża polskiego. Wystarczy wspomnieć Grunwald, Kircholm, Chocim, Częstochowę lub też późniejsze bohaterskie, a rozpaczliwe walki o niepodległość. Dzień zaś 3 maja dał nam zwycięstwo większe, niż nad wrogiem, bo zwycięstwo nad samymi sobą. Siebie zwyciężyć to rzecz trudna, przełamać swoje wady, naprawić swe błędy, wyrzec się dobra osobistego z miłości dla bliźnich i ojczyzny, to czyn największy, na jaki się zdobyć może dusza ludzka. Tego czynu dokonali Polacy 3 maja r. 1791.

W tym czasie Polska przeżywała ciężkie chwile i chyliła się ku upadkowi, wrogowie knuli spisek na doszczętne zniszczenie jej, twierdząc, że naród polski nie jest zdolny do samoistnego rządzenia się. Nie tylko wrogowie zewnętrzni nam grozili, mieliśmy dużo i wrogów wewnętrznych, a tymi byli źli synowie ojczyzny, pycha, prywata i wady w ustroju politycznym i społecznym. I zaczęły się już spełniać słowa Jeremiasza polskiego, Złotoustego Skargi, głosem wieszczym wołającego: „Ziemię i księstwa wielkie, mówił, które się zjednoczyły z koroną i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się muszą dla waszej niezgody... Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej, bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy, wzgardzeni, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą“.

Cios był wymierzony, hańba wisiała nad nami. Dzięki Bogu było jednak wielu, którzy Polskę prawdziwie kochali i na ołtarzu jej gotowi

byli złożyć wszystko: majątek, zaszczyty, godności, pozbyć się praw i przywilejów, których przez wieki zażywali. Otóż Ci, widząc nieszczęście grożące ojczyźnie, wytężają wszystkie siły, by ją ratować. Zbierają się na sejm 4 letni, by radzić nad dobrem ojczyzny i zażegnać grożącą nam burzę. Owocem zaś tego sejmu to nowe a mądre ustawy, nazwane od dnia, w którym je uchwalono, konstytucyą 3 maja. Konstytucya ta zaprowadzała w Polsce dziedziczność tronu, nie pozwalała na zrywanie sejmów przez jednego posła, zaprowadzała stałe wojsko, umacniając przez to Polskę wewnętrznie i zewnętrznie. Najważniejszą zasługą konstytucyi 3 maja jest przyznanie mieszczanom praw obywatelskich i wyzwolenie ludu wiejskiego. Uznała ona wszystkie warstwy społeczeństwa za Polaków, za obywateli i synów tej samej Matki-Ojczyzny.

Mądre te ustawy mogłyby uratować Polskę od zagłady i podnieść ją do dawnej potęgi, lecz wrogowie nie pozwolili na to i wydarli nam wolność. Konstytucya 3 maja nie ocaliła nas od upadku, ale pokazała, że mieliśmy dość siły i rozumu i mogliśmy się sami rządzić. Ona uratowała honor Polski i wskazała jaką drogą dążyć należy do odrodzenia i wskrzeszenia naszej Ojczyzny. Podała nam broń do walki z wrogiem, a bronią tą jest oświata, zgoda i ustawiczna praca pełna poświęcenia i ofiar dla ojczyzny. Stąd konstytucya 3 maja jest chlubą i chwałą dla narodu polskiego; jest bowiem dniem tryumfu i zwycięstwa zdrowego ducha narodowego, stąd pamiątka dnia tego jest nam świętą relikwią, której stawiamy ołtarze w sercach naszych, i w każdą rocznicę zbieramy się, aby wspólnie wyjąć ten relikwiarz, z pobożnem wzruszeniem schylić przed nim czoła i dotknąć go pokornie usty spragnionemi napoju wolności.

Młodzieży rzemieślnicza! dumną być możesz dzisiaj, że zaliczasz się do narodu, który dzieła tak wielkiej doniosłości dokonał, że możesz uważać się za synów tej ojczyzny, która dzień taki ma wypisany w swej historyi, chlubić się możesz i zarazem wdzięczną być, gdyż dzień ten był i dla ciebie zwiastunem równości i braterstwa. Wdzięczność zaś tę okażesz jeżeli idąc śladami twórców konstytucyi oświecać będziesz siebie i swoich braci, usuniesz ze swej duszy wszystko co złe, pracować będziesz w zgodzie i miłości, zrobisz ofiarę ze swych zachcianek, poświęcając dobro osobiste na rzecz Ojczyzny. W ten sposób bowiem duszę swą zahartujesz i przygotujesz do owego dnia wielkiego, jasnego, którego jutrzenką była konstytucya 3 maja.

Uroczystość Królowy Korony Polskiej.

My Polacy to naród na wskróś katolicki. Przeszłość nasza to obrona chrześcijaństwa. Najświetniejsze karty w dziejach naszych są to chwile, gdyśmy spełniali obowiązki rycerzy chrześcijańskich, gdy z żywą wiarą szła także

---

ANTONI WIŚNIEWSKI. 3)

CYGAN.

Powieść, osnuta na tle zdarzeń prawdziwych.

(Ciąg dalszy).

Zaledwie Kozar swoje wypowiedział, gdy naraz jakby pod działaniem cudu, gorączkowe wypieki z twarzy chłopca znikły, a natomiast oczy jego rozwarły się szeroko i obrzuciły Kozara takiem błaganiem, że ten zbladł i zadrżał.

— A wam co panie Kozar? — zapytał skrzypek, wpatrując się w zmienioną twarz przemytnika.

— Tatar! — krzyknął Kozar i wybiegł jak obłąkany.

Trzeciego dnia nad wieczorem podczas gdy skrzypek naciągał nową strunę — o jeden próg dalej leżał na tapczanie złamany chorobą Cygan i wstrzymując oddech, chwytał uchem każde drgnięcie tonu strojonych skrzypiec. W miarę strojenia stalowy wzrok Cygana wlepiony w sufit, począł coraz więcej przyświecać blaskiem świętojańskich robaczków.

Naraz strojenie ucichło, bo stroiciel obejrzał się za siekierą i wyszedł za paliwem.

Gdy po upływie kilkunastu minut z naręczem chrustu stanął przed chatą — siekiera wypadła mu z ręki, naręcz się wysypała, a on sam skamieniał.

Z izby wylatywały teraz tony, których melodya jego krok zaklęła na miejscu.

Czar wywołany smyczkiem na jego skrzypcach, był tak wielkim w swej piękności iż biednemu skrzypkowi zdało się, że Cherubini i Serafini na skrzydłach tonów swych harf unoszą go żywcem do nieba.

Skrzypek nie zdołał jeszcze pojąć, czy uniesiony na srebrnym promieniu melodyi płynie razem z drewnianą nogą po falach tonów niebiańskiej muzyki, gdy naraz jego skrzypce odezwały się jakiemś krótkiem, urywanem szczekaniem psa, poczem buchnęły okropnym śmiechem obłąkańca, nareszcie zawyły strasznem, przeciągłem wyciem szakala i — skonały.

prawdziwa miłość ojczyzny. Jesteśmy narodem takim, w którego tradycyi leży wielkie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Od czasu przyjęcia wiary chrześcijańskiej wziął Ją sobie naród nasz polski za swoją Opiekunkę i Panią, i śpiewał Jej pieśń chwalebną „Boga Rodzico“, w wojnie i w pokoju. Ku czci Maryi wznoszono katedry, kościoły i klasztory, przyozdabiano Jej wizerunkami domy, stawiano kaplice po drogach i polach. Ku chwale Maryi poszczono we wigilie przed Jej uroczystościami, klękano na głos dzwonu i odmawiano „Anioł Pański“. Aby uczcić Maryę, pierś przyozdabiano szkaplerzem, w ręku trzymano różaniec odmawiając „Zdrowaś Maryo“. Za chlubę i zaszczyt poczytywano sobie nazywać się „Sodalis Marianus“, tyle co sługa Maryi. Marya zaś w zamian za to otaczała naród nasz szczególniejszą opieką; świetne i wielkie tryumfy zwycięstwa, jakie naród polski zapisał w swej historyi, zawdzięcza N. Maryi Pannie. Sławni wodzowie i królowie w chwilach groźnych dla ojczyzny u Niej szukali pomocy i tam ją znajdywali. Jedną z takich chwil ciężkich i krytycznych dla ojczyzny, było panowanie króla Jana Kazimierza. Wrogowie ze wszystkich stron czyhali na jej zgubę. Z tych najzawziętszym i najniebezpieczniejszym był Szwed, który prawie całą Polskę wziął w swe posiadanie. Częstochowa jednak jako siedziba ziemska Królowej niebios oparła się wrogowi. To podniosło ducha w rycerstwie, wroga poczęto coraz więcej wypierać, król zaś Jan Kazimierz, dostawszy się do Lwowa dnia 1. kwietnia r. 1656 w sobotę w oktawę Zwiastowania N. M. P., udał się z senatorami do katedry i tu w kaplicy Domagalicza przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej publicznie obiera Najświętszą Matkę na królowę swego królestwa i ślubuje, że szerzyć będzie Jej cześć i Syna, dołoży starań, aby dzień 1. kwietnia był dniem uroczystym i Jej czci poświęconym, oraz aby lud jego królestwa wolnym był od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków. Matka Boska zaraz też okazała się królową narodu swego, bo wroga wypędzono z kraju zupełnie, uprosiła także jeszcze owe wielkie zwycięstwo królowi Sobieskiemu pod Wiedniem, ale niestety, ślubu ani Jan Kazimierz ani jego następcy nie spełnili, i kto wie czy może za to nie spadły owe późniejsze nieszczęścia na naszą ojczyznę.

Jak długo Polska była niepodległą, ślub ten obowiązywał głównie rządców narodu; odkąd jednak utraciła swą narodową władzę, odtąd długi zaciągnięte ślubem i potwierdzone przysięgą ciężą na każdym jej synu. To też gdy Bismark począł prześladować Polaków w Poznańskiem, na Śląsku i w Prusach Zachodnich chcąc ich zdusić i wynarodowić, grono osób kochających swój kraj i ojczyznę w r. 1886 wydaje odezwę, w której wzywa do wypełnienia ślubów Jana Kazimierza i obchodzenia pamiątki tych ślubów dnia 7. kwietnia, nawołuje matki Polki, aby dzieci przy odmawianiu pacierza dodawały „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami“.

Skrzypek poczuł teraz, że jego dusza z ostatnim tonem wyrwanym z kwinty, zbiegła napowrót na ziemię po chrust i siekierę.

Chociaż kaskada czarodziejskich tonów, już całkiem się rozpłynęła, skrzypek stojąc nad chrustem i siekierą — poczuł, że te tony wciskają mu się napowrót do uszu i zalewają jego duszę.

— Nie wytrzymam! — zawołał i wszedł do izby.

W izbie leżał cygan na ławie, wpatrując się swoim zwyczajem w sufit.

— Nigdy berło w dłoni królewskiej nie będzie tak wielkie, jak smyczek w twoich palcach — zawołał napół z płaczem skrzypek, składając ręce jak do modlitwy.

Cygan spojrzał na skrzypka spokojnym, nieruchomym wzrokiem i zapytał:

— Tamten wrócił?

— Nie — była odpowiedź.

Cygan rzucił sobą, odwrócił się do ściany i o więcej nie pytał.

Następnego dnia podczas gdy skrzypek rozbijał się po wsi za kurką na rosół dla Cygana, ten wycinał na skrzypcach tak ognistego czardasza, jak gdyby jego tonami, zapragnął wszystkich czikosów puszty do siebie przywołać.

Niestety! zamiast syna puszty — zwabiony czarem muzyki syn lichwy, wkradł się cichaczem do sieni i jednym chwytem ucha ocenił wartość tonów wyciętych smyczkiem Cygana.

Cygan pławiąc swą duszę w namiętnych tonach rozpasanego czardasza, wypuścił smyczek w błyskawiczne stacato, nagle je urwał i wytoczył z pod smyka potok dźwięków bezdennej tęsknoty, żalu i boleści, nie przeczuwając, że straszny znawca idei piękna ukryty tuż w sieniach, obliczył już z matematyczną dokładnością, obligową wartość drgającej na strunach iskry bożej, przelanej w pierś jego. Człowiek, który po cichu chwytał uchem tony Cygana, wyszedł teraz cichaczem i pospiesznym krokiem podążył do pałacu dziedzica.

(C. d. n.)

Dzień więc 7. kwietnia obchodzono w tym roku uroczyście, ku czci Najświętszej P. M. i grono powyższe osób pobożnych związało się w tymże roku w Towarzystwo Arcybractwa N. M. Panny Królowej Korony Polskiej, o statutach: 1) Dzień 7. kwietnia na pamiątkę ślubów uświęcać nabożeństwem. 2) Starać się o pomnożenie czci Boga i Najśw. P. M. jako Królowej Korony Polskiej, wzywając Ją codziennie: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami". 3) Starać się o wyzwolenie i poprawę doli ludu. W roku 1888 wybrano komisyę, która przedstawiła statut z prośbą o zatwierdzenie konsystorzowi lwowskiemu, a następnie Ojcu św., który w r. 1890 zatwierdził to arcybractwo, i pozwolił, aby rocznicę ślubów przypadającą na 1. kwietnia ze względu na wielki tydzień obchodzono w pierwszą niedzielę maja i nadał liczne odpusty. W tymże roku już obchodzono bardzo uroczyście pierwszą niedzielę maja. W roku zaś 1908 Najprzew. ksiądz Arcybiskup Bilczewski uzyskał u Ojca św. Piusa X pozwolenie, aby to święto Królowej Korony Polskiej pomieszczone było na zawsze w kalendarzu lwowskiej dyecezyi i obchodzone było jako święto podwójne pierwszej klasy. Nadto Najprzew. ksiądz Arcybiskup Bilczewski wydał od siebie rozporządzenie, aby to święto obchodzono jak najuroczyściej. Arcybractwo więc Królowej Korony Polskiej spełnia niejako śluby króla Jana Kazimierza, ono przypomina, że należy osobnem świętem czcić opiekę Maryi nad naszym narodem, szerzy wszędzie cześć ku Niej, a także pracuje nad dolą i uciskiem maluczkich i słabszych. Za staraniem i z ramienia Arcybractwa bowiem pomijając inne dzieła powstało w r. 1888 Stowarzyszenie opieki nad terminatorami św. Stanisława Kostki we Lwowie, które rozwinęło się dzisiaj w potężne Towarzystwo.

Młodzieży Droga rękodzielnicza! Nie mamy wprawdzie króla ziemskiego, ale sierotami nie jesteśmy, gdyż mamy potężną Królowę Maryę, a niedziela pierwsza maja czci Jej poświęcona. Dzień zaś ten jest także świętem Twojem, gdyż istota ślubów Jana Kazimierza „aby lud był wolny od ciężarów i ucisków", był owem ziarnem posianem na rolę ojczyzny naszej, z którego później wyrosło tak olbrzymie dzieło konstytucyi 3 maja, dzieło równości i braterstwa. Dlatego i w zamian za to chciej wniknąć dzisiaj w myśl Arcybractwa Królowej Korony Polskiej, a jeszcze dalej w myśl króla Jana Kazimierza. I ty liczysz się do synów tego narodu, którego król obrał sobie i Tobie Maryę za Królowę, której ślubował w swoim i Twoim imieniu szerzyć Jej cześć i przynosić ulgę uciśnionym. Króla nie stało; Ty zaś istniejesz i obowiązek spełnienia ślubów ciąży na Tobie; bądź więc wiernym poddanym Maryi i uznawaj ją jako Królowę swoją i narodu, którego jesteś synem, staraj się cześć Jej szerzyć gdzie tylko możesz i otrzeć łzę, którą wycisnęła niedola biedniejszemu od ciebie.

Wiadomości ze świata.

Parlament austryacki obraduje obecnie nad urzędniczą pragmatyką służbową.

Pomiędzy Polakami, rządem a Russinami toczą się we Wiedniu układy w sprawie utworzenia uniwersytetu ruskiego. Zdaje się że Rusini uniwersytet dostaną, bo rząd stoi za nimi.

Dwuletnia służba wojskowa. Wobec tego, że w sejmie węgierskim trwa w dalszym ciągu obstrukcya przeciw nowej ustawie wojskowej, zaprowadzającej 2-letnią służbę wojskową — ustawa ta nie będzie tak szybko załatwiona w parlamencie wiedeńskim. A bez Węgrów tej ustawy załatwić nie można.

Dlatego tego roku nie wejdzie, zdaje się, w życie 2-letnia służba wojskowa. Rząd myślał inaczej i dlatego odroczył tegoroczny pobór wojskowy, aby mógł pobrać około 30.000 więcej rekruta.

Zdaje się, że sprawa zostanie załatwiona w ten sposób, że rząd weźmie więcej rekruta, ale służyć oni będą trzy lata.

W Austryi zawsze się rozmaite reformy w ten sposób zaprowadza, że tylko rząd na tem korzysta.

Na węgrzech nastąpiła zmiana rządu. Hr. Khuen-Herdarvay podał się do dymisyi; minister skarbu Dr. Lukacs otrzymał od cesarza polecenie, aby utworzyć nowy rząd z innych ministrów.

Nacisk hakatystów pruskich na rząd niemiecki w sprawie wywłaszczania Polaków z ziemi wywarł taki skutek, że pruski minister rolnictwa, Schorlemer, podczas obrad nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej, prowadzonych w parlamentarnej komisyi budżetowej oświadczył, iż rząd postanowił obecnie wywłaszczać taką ziemię, która w drodze sprzedaży zmienia swego właściciela. Obecni na posiedzeniu posłowie zrozumieli słowa ministra w ten sposób, iż rząd zamierza wywłaszczać ziemię w tych wypadkach, o ileby przechodziła ona z rąk niemieckich w ręce polskie. Nastąpią w tej sprawie bliższe wyjaśnienia. Hakatyści jednak i z tego nie są zadowoleni, domagają się oni całkowitego wywłaszczenia Pola-

ków z ziemi przez nich posiadanej, choćby nawet nie mieli zamiaru jej się wyzbyć.

Wojna włosko-turecka. W ostatnim tygodniu zdecydowali się Włosi na krok, który wywołał powszechne oburzenie w całej Europie. Mianowicie, celem wymuszenia na Turcyi pokoju rozpoczęli bombardowanie cieśniny Dardanele, oddzielającą Turcyę europejską od Turcyi azyatyckiej. Przebieg tej bombardacyi był następujący:

Dnia 18. kwietnia przybyło 27 okrętów włoskich pod Dardanele i zaczęło bombardować fort turecki Kum-Kaleh, strzegący wejścia do Dardanel. Włosi dali 185 strzałów armatnich, nie wyrządzając jednak wielkiej szkody. Baterye tureckie również odpowiedziały ogniem i jedna z kul armatnich zatopiła pewien okręt włoski. Następnie flota włoska cofnęła się; wkrótce jednak część jej wyruszyła ku wyspom Samos, Rhodos i innym, część zaś niezadługo wróciła, i na nowo rozpoczęła bombardowanie.

Po stronie tureckiej jest 3 zabitych i 4 rannych a że Włosi dali 185 strzałów armatnich, więc szkody nie są nadzwyczajne.

W następnych dniach Włosi bombardacyi nie powtórzyli, bo wszystkie państwa zaprotestowały przeciw bombardacyi, która powoduje zamknięcie Dardanelów dla ruchu handlowego.

Sytuacya w samym Trypolisie jest niezmieniona.

Choroba papieża. Z Rzymu donoszą, że papież Pius X. gwałtownie opada ze sił tak, że boją się, iż nie wytrzyma upałów letnich. Papież jest ogromnie osłabiony, a zwłaszcza jego system nerwowy. Pamięć już zanika, a od czasu do czasu działalność serca słabnie.

Zatonięcie największego okrętu. W niedzielę, dnia 14 kwietnia, o godz. 10 wieczór zdarzyła się na oceanie Atlantyckim, w pobliżu Ameryki, olbrzymia katastrofa. Największy okręt na świecie, „Titanic" (czytaj Titanik), własność angielskiego towarzystwa okrętowego, wiozący około 2440 podróżnych, skutkiem zderzenia z olbrzymią górą lodową, które o tej porze płyną po oceanie, zatonął, a około 1175 ludzi utonęło. Reszta, około 700 uratowała się, wsiadłszy do łodzi ratunkowych, z których zabrał ich inny okręt. Na tym ogromnym „Titanicu", który był dwa razy większy niż rynek krakowski i tworzył istne pływające miasto, znajdowało się między innymi sześciu amerykańskich milionerów, których majątek wynosi razem trzy i pół miliarda koron. Wśród nich znajdował się milioner Astor, którego majątek wynosi 700 milionów koron. Sam okręt, bez wewnętrznego urządzenia, kosztował półtora miliona funtów szterlingów. Szkodę obliczają na najmniej 600 milionów koron. Na tym ogromnym okręcie, zatonęło także 3.418 wartościowych pakietów okrętowych. Wśród podróżnych znajdowali się holenderscy handlarze dyamentów, którzy mieli przy sobie towar wartości 120 milionów koron. Również kufry podróżne milionerów amerykańskich miały olbrzymią wartość. Jedna z pań amerykańskich dała do przechowania w kasach okrętu kasetę z klejnotami wartości 3 milionów koron. Zatonięcie okrętu „Titanic" jest największą katastrofą okrętową, jaką kroniki zapisują.

Nieszczęsny dyament na „Titanicu". Londyn, 21. kwietnia. Razem z „Titaniciem" utonął podobno drogocenny dyament, zwany „niebieskim dyamentem", wartości $1\,^1/_2$ miliona marek, który każdemu właścicielowi przyniósł nieszczęście. Pierwszym właścicielem był jakiś sułtan, którego zrzucono z tronu. Nabywca dyamentu, hiszpan Habib, utonął. Później kupiła dyament Marya Antonina, która jak wiadomo, zginęła na gilotynie. Następnie przeszedł nieszczęsny kamień w ręce księcia Lamballe, zamordowanego przez tłum uliczny. Następny właściciel, pewien jubiler w Amsterdamie, popełnił samobójstwo. Ostatnio był kamień w posiadaniu Astor Leana z Waszyngtonu, który podczas rozbicia się Titanica znalazł również śmierć w otchłaniach morskich.

Smutny powrót z wojny. Gazety tyrolskie donoszą o następującym wstrząsającym wypadku, który miał miejsce w pewnej włoskiej wsi przy granicy tyrolskiej. Z wojny trypolitańskiej przybył tam żołnież, którego matka, wdowa, powitała naturalnie z nieopisaną radością. Żołnież był otulony w płaszcz, którego przez długą chwilę nie zdejmował. Wreszcie poprosił matkę, aby go zdjęła. Kiedy żołnierz stanął bez płaszcza, matka jak gdyby osłupiała. Jedynak jej ukochany i podpora starości stał przed nią bez obu rąk, obciętych wysoko przy ramionach. Widok ten podziałał na biedną staruszkę tak, że bez jęku usunęła się na ziemię i po chwili skonała.

Ilu jest lekarzy w Europie? Pewien statystyk zadał sobie dosyć poważnego trudu obliczenia, ilu lekarzy liczy Europa. Ze statystyki tej wyjmujemy przytoczone poniżej cyfry.

Otóż na czele wszystkich europejskich krajów pod tym względem stoi Anglia, licząca 29 tysięcy lekarzy, czyli 78 na każde 10.000 mieszkańców. Nieco mniej liczą ich Niemcy, bo 53 na 10.000 mieszkańców. W niektórych jednak gęściej zamieszkałych okolicach Europy przypada na 1000 mieszkańców 25, a nawet i więcej lekarzy, czyli innemi słowy jeden lekarz miałby 30—40 pacyentów rocznie, co stosunkowo byłoby stanowczo za mało. Trzecie miejsce zajmuje Rosya z cyfrą 21.400, dalsze Francya 19.800, Włochy

18.240, Hiszpania 13.700, ostatecznie zaś Austrya z cyfrą 10.400 lekarzy.

Dowcipni górnicy. Pewien minister angielski zauważył podczas podróży kilkunastu górników, rozprawiających żywo przy drodze. Sądząc, że nosi się na bijatykę, kazał stanąć i zapytał tego, co najwięcej krzyczał, o co właściwie chodzi. Górnik odpowiedział: „Chodzi o zakład, kto naj lepiej potrafi kłamać. Kto wygra, otrzyma 10 funtów kiełbasy".

„Moi kochani, odparł minister, kłamstwo jest niegodne obywatela i Anglika. Patrzcie na mnie, piastuję wysoki, odpowiedzialny urząd ministra od kilku lat, a jeszcze nigdy nie skłamałem!" — Hurra! odpowiedzieli jednogłośnie górnicy, dawać panu ministrowi całych 10 funtów kiełbasy!

Ruch w Towarzystwach.

Towarzystwo św. Stanisława Kostki. Oprócz zwyczajnego programu zebrań niedzielnych i świątecznych Towarzystwa, odbył się dnia 31. marca w niedzielę palmową na sali Towarzystwa odczyt z obrazami świetlnymi o ziemi świętej i niektórych ważniejszych momentach z Męki Chrystusa Pana.

Dnia 7 kwietnia w dzień Zmartwychwstania odbyło się w Towarzystwie Święcone dla wychowanków bursy. Rano w tymże dniu kierownik bursy przemówił do zebranych, wyjaśniając znaczenie zwyczaju dzielenia się jajkiem, złożył wszystkim życzenia, podzielił się jajkiem a wychowankowie odśpiewali „Wesoły nam dziś dzień nastał", poczem zasiedli do stołów przygotowanych przez Panią Paralewiczowę i Pannę Rehlichównę, które w dalszym jeszcze ciągu były łaskawe obsłużyć wychowanków przy stole. Na zakończenie jeden w imieniu wychowanków bursy podziękował Paniom za pracę i starania podjęte.

Dnia 14 kwietnia w niedzielę przewodnią urządziło Towarzystwo uroczyste wspólne Święcone dla całego Towarzystwa terminatorów. Na uroczystość raczył przybyć Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Bilczewski, Przewielebni księża: ks. kanonik Librewski, ks. Rektor Gaworzewski, Prezes Sodalicyi Maryańskiej p. Konopka. Panie: Prezesowa Tow. Pań Salezyanek, Pani Baronowa Jorkaszowa, p. Paralewiczowa, panny Rehlichówne, p. Piątkowska, p. Patraszewska, p. Towarnicka, członkowie Zarządu Towarzystwa oraz dużo innych poważnych gości.

Uroczystość rozpoczęto o godz. 5 po południu w sali Towarzystwa, odśpiewaniem przez chór „Wesoły nam dziś dzień nastał", i deklamacyą, poczem odegrali terminatorzy dramat historyczny w 4 odsłonach: „Trzej męczennicy z Cezarei". Następnie udali się Czcigodni Goście i Młodzież do Sal w których pozastawiane były stoły ze święconem. Przygotowaniem tym zajęły się Panie: z Tow. Salezyanek p. Jorkaschowa, p. Paralewiczowa, p. Piątkowska, panny Rehlichówne, p. Holukowa i Towarnicka, za co składa im Towarzystwo serdeczne „Bóg zapłać".

Za stołami zasiadło przeszło 250 terminatorów; nadto we wspólnem święconem wzięło także udział osobne „Towarzystwo młodzieży rękodzidelniczej czeladników", złożone po większej części z dawnych wychowanków Towarzystwa Św. Stanisława Kostki.

Do tak zebranych przemówił Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup Bilczewski zaznaczając na wstępie, swą radość z tego, że po drugi raz w tym roku może się znaleźć wśród młodzieży rękodzielniczej, nadmienia o pamiątce Zmartwychwstania i wyraża swe zadowolenie z tego, iż młodzież do obchodzenia tejże przygotowała się przez odprawienie rekolekcyi, spowiedzi i komunii świętej, cieszy się że młodzież pracuje nad sobą w sekcyach, wzywa ją do dalszej pracy w imię miłości Boga i Ojczyzny i składa jej życzenia.

Na zakończenie dziękuję Zacnym Paniom i Członkom Towarzystwa za pracę około młodzieży, poczem nastąpiło dzielenie się jajkiem i spożywanie Święconego przez młodzież, którą wyżej wymienione Panie były łaskawe obsługiwać. Na zakończenie jeden z czeladników w imieniu zebranych podziękował paniom za staranie i pracę, chór zaś tychże czeladników odśpiewał parę pięknych pieśni.

Dnia 21. kwietnia po wyczerpaniu programu zebrania niedzielnego odegrali terminatorzy po raz drugi sztukę „Trzej męczennicy z Cezarei".

Dnia zaś 28, odbyła się uroczysta miesięczna adoracya w kościele św. Elżbiety, podczas której naukę o „Miłości P. Jezusa w Najśw. Sakr." wygłosił jeden z alumnów pracujących w Tow. W dniu tym po powrocie z adoracyi odbył się wiec abstynencki w Sali Tow. w którym wzięli udział wszyscy członkowie Tow. a na zakończenie odegrano dramat „Dzieci w jaskini zbójców".

Kółko Eucharystyczne im. Piusa X. w łonie Tow. św. Stan. Kostki odbyło w miesiącu kwietniu 3 posiedzenia, na których wygłoszono 3 odczyty na temat:

1. O obecności P. J. w Najśw. Sakr.,
2. O Komunii duchownej,
3. O dalszych skutkach godnie przyjętej Komunii św.

Po odczytach wywiązała się ożywiona dyskusya. Należy zaznaczyć, iż prócz odczytów odbywa się katechizacya, celem jak najdokładniejszego zapoznania członków z prawdami wiary św.

Kółko posiada biblioteczkę licząca 96 książek z której korzystają wszyscy członkowie kółka.

Po posiedzeniach odbywają się próby „orkiestry włoskiej", do której należą jedynie członkowie kółka, a którą prowadzi jego przewodniczący.

Z ruchu abstynenckiego wśród młodzieży rękodzielniczej w Tow. św. Stanisława Kostki we Lwowie. Założona przed rokiem Liga abstynencka młodzieży rękodzielniczej w Tow. św. Stanisława Kostki, której celem jest rozszerzanie trzeźwości wśród młodzieży, rozwija się stale, zyskując coraz to nowych zwolenników.

Na wspólnych zebraniach członków Ligi, stale się odbywających, wywiązują się dyskusye na temat odczytu, w których najwięcej wylania się sprawa wstrzemięźliwości zupełnej wśród terminatorów.

Liga zdając sobie sprawę, jak ważną rzeczą w tej pracy uświadamiania, jest biblioteczka podręczna, za-

kupowała powoli drobniejsze dziełka abstynenckie i obecnie dzięki poparciu ze strony Zarządu Tow. i ks. Dra Warszylewicza posiada już kilkadziesiąt broszurek i prenumeruje czasopismo abstynenckie.

Dnia 28. kwietnia b. r. urządziła Liga wieczorek na sali Tow. św. Stan. Kostki z następującym programem:

1. Odczyt p. n. Czy napoje alkoholiczne posiadają jakieś części pożywne? (wygłoszony przez terminatora) po którym nastąpiła żywa dyskusya.

2. 2 deklamacye *a)* M. Konopnicka: Hymn polskich abstynentów. *b)* Ks. Janiszewskiego: Do walki bracia!

3. Bolesławicz: „Kostusia" (obrazek w jednej odsłonie).

Sprawozdanie z innych sekcyi umieścimy w następnym numerze.

Towarzystwo św. Marcina. Przesyłając w dalszym ciągu sprawozdanie z pracy naszego Towarzystwa, należy nadmienić, iż praca u nas obecnie jest więcej ożywiona, bo młodzież kształci się nie tylko pod względem umysłowym, ale także fizycznym. Przyczynia się do tego zaprowadzony przed miesiącem Skaut. Młodzież z zapałem garnie się w szeregi Skautu, czego dowodem jest regularne uczęszczanie na ćwiczenia i posłuszeństwo dla swych nauczycieli.

W ostatnim miesiącu było dwa odczyty. Jeden 25. marca „O powstaniu Kościuszki" z okazyi rocznicy; drugi 28 kwietnia „O stosunku stanów do siebie". Prelegentów do wyż wymienionych odczytów przysłała na zaproszenie Zarządu Sekcya klerycka T. S. L. imienia Borelowskiego.

Dnia 14 kwietnia odbyło się wspólne „Święcone". Z okazyi tej uroczystości urządziło Tow. własnemi siłami bezpłatne przedstawienie, którego program wypełniło dwa intermedya: deklamacya i gra orkiestry.

Dary Boże poświęcił ks. Lazarewicz, wikary parafii św. Marcina. Przy tej sposobności przemówił w krótkich słowach do młodzieży objaśniając znaczenie tej uroczystości i zachęcił młodzież, by wytrwale stała przy sztandarze Chrystusa.

Po przemówieniu nastąpiło dzielenie się jajkiem, gra orkiestry i śpiew na nutę „Wesoły nam dziś dzień nastał"... nastąpiła wspólna wieczerza.

Przygotowaniem „Święconego" zajęły się Panie Salezyanki, które jeszcze w połowie stycznia objęły i nasze Towarzystwo przyrządzając każdej niedzieli podwieczorek dla chłopców. Zarząd Towarzystwa czując się bardzo zobowiązanym im składa niniejszem podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać".

Uroczystość „Święconego" zakończyła orkiestra, zagrawszy szereg utworów.

Następnej niedzieli t. j. 21 kwietnia urządziło Towarzystwo uroczyste otwarcie nowej biblioteki dla chłopców.

Bibliotekę otrzymało Towarzystwo staraniem Sekcyi kleryckiej T. S. L. imienia Borelowskiego. Przytem przysłała Sekcya prelegenta, który w serdecznych słowach zachęcił młodzież do korzystania z biblioteki, podając także wskazówki jak należy czytać, by odnieść pożytek z przeczytanych książek. W imieniu Towarzystwa przemówił P. Prezes dziękując Sekcyi za troskę i pomoc w pracy nad młodzieżą rękodzielniczą. Po odśpiewaniu kilku pieśni patryotycznych nastąpiło rozpożyczanie książek.

Obecnie w Towarzystwie przygotowuje się wieczorek, który się odbędzie w pierwszą niedziele maja, rocznicę ślubów Jana Kazimierza.

Z życia młodzieży rękodzielniczej w Krakowie. W Polskim Związku katol. uczniów rękodzielniczych odbyło się w niedzielę dnia 10 marca pod przewodnictwem Prezesa Związku X. M. Kuznowicza T. J. doroczne walne zgromadzenie.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący, porównując Zgromadzenie walne jakby do przeglądu wojsk, mające na celu zaznajomienie bliżej swych członków z pracą przeprowadzoną w Związku. Po przemówieniu ks. Prezesa zabierali głos Viceprezes Związku zdając sprawozdanie z działalności Związku za rok ubiegły. W imieniu kółka Eucharystycznego przemawiał kol. P. Mika, ciesząc się pomyślnym rozwojem tegoż kółka. Dalej imieniem kółka Abstynentów przemawiał kol. K. Krzyworzucha streszczając w krótkich słowach działalność i rozwój kółka.

Kol. J. Kumala przewodniczący Ligi antypalaczy z radością wyznaje, że „Liga ta aczkolwiek najmłodsza", cieszy się ogromnym wpływem nietylko w Krakowie ale i po okolicy.

Bibliotekarz kol. Padechowicz zdaje sprawozdanie z biblioteki Związkowej, podnosząc zasługi protektorek p. Cieszyńskiej i p. Dziewickiej. Ks. Prezes tutaj nadmienia, iż czyni starania celem założenia biblioteki zawodowej.

Po sprawozdaniu uchwalono następujące wnioski.

a) Wysłać prośbę do Rady Szkolnej Krajowej, aby ta w dzień św. Stanisława Kostki uwolniła młodzież rękodzielniczą od nauki, nietylko w Krakowie ale w całej Galicyi.

b) Utworzyć komisyę mającą za zadanie badanie stosunków młodzieży rękodzielniczej pod względem zarobkowania, zawodowym hygieny mieszkań itp.

c) Stworzyć osobny fundusz na wykształcenie polskich monterów.

d) Poczynić starania u odpowiednich władz, aby uczniowie fryzyerscy uwolnieni byli w niedzielę i święto o godz. 11 przed południem.

e) Aby wyjednać u odnośnych władz, iżby majstrowie nie robili trudności swym uczniom, chcącym brać udział w większych uroczystościach narodowych.

f) Aby wysłać ks. Biskupowi Ruszkiewiczowi adres hołdowniczy za zniewagę skazania Go na więzienie za Jego walkę w obronie religii.

Zamykając to doroczne Walne Zgromadzenie X. Prezes jeszcze raz stwierdził ustawiczny rozwój Związku, wskazał na niektóre zasady na jakich ma się opierać dalsza praca i wreszcie zakończył życzeniem: „Szczęść Boże" dalszej pracy w Związku dla dobra całego kraju i polskiego rękodzieła.

II. Wiec antypalaczy katolickiej młodzieży polskiej, odbył się dnia 11. lutego 1912 r. w sali szkoły przy ul. Dietla, staraniem Ligi przeciw paleniu tytoniu, przy polskim Związku katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie.

Zagaił wiec p. Józef Kumała, przewodniczący Ligi i podał krótką historyę nowego ruchu ety-

cznego, poczem 28 kandydatów złożyło uroczyste przyrzeczenie, iż do lat 20 wstrzymają się bezwzględnie od palenia tytoniu. W. Panie Dziewicka i Wyhowska przypięły nowym członkom odznaki członków Ligi.

Przystąpiono do wyboru prezydyum wiecu. W skład jego weszli: p. Mika, jako przewodniczący, ks. Szuman, jako zastępca i dr. Weiner, jako sekretarz.

O. Czesław, gwardyan OO. Kapucynów, wygłosił wyczerpujący referat, wykazując bezpodstawność i szkodliwość palenia tytoniu.

Radca dworu dr. Wicherkiewicz nadesłał list, w którym przyrzekł w ciągu b. r. wydać popularną broszurę, która wykaże, jak szkodliwie oddziaływa palenie na wzrok.

Związek terminatorów z Przemyśla nadesłał „kolegom" serdeczne „Szczęść Boże".

W dyskusyi zabierali głos: p. dr. Weiner, wykazując, że głównym powodem palenia u młodzieży jest przykład starszych, dlatego uczynił wniosek, aby z tą akcyą zwalczania palenia przejść do szerokich sfer obywatelskich, co wiec wśród oklasków uchwalił.

P. Dziewicka w gorących a trafnych słowach popierała motywy referatu względami etycznemi, ekonomicznemi i estetycznemi.

P. Matwiejewicz przedstawia rozwój idei wśród młodzieży rękodzielniczej. W Warszawie powstała już Liga przeciwko paleniu tytoniu. Pod koniec przemówienia stawia wniosek: „mając na względzie dobro i lepszą przyszłość naszego narodu, II. Wiec antypalaczy katolickiej młodzieży polskiej, uchwala, ażeby zarząd Ligi, dołożył wszystkich starań, by wpłynąć na władze krajowe, gminne i szkolne, by te wydały odpowiednie ustawy, kładąc tamę tak bardzo ułatwionemu w obecnych czasach paleniu tytoniu przez młodzież". Wniosek ten przyjęto burzliwymi oklaskami.

X. Kuznowicz T. J. na zakończenie reasumuje przebieg wiecu i prosi, by nie zważać i nie zrasię tem, że ruch antypalaczy spotyka się dziś z niechęcią społeczeństwa. Tak wyśmiewano każdy ruch abstynencki. Podaje wniosek, ażeby organizować specyalne wiece dla katechetów, nauczycieli i rodziców. Wreszcie apeluje do Ligi, by ta ogłosiła wielkiego szermierza tej idei O. Czesława swym członkiem honorowym, co wśród oklasków uskuteczniono.

Po kilku słowach podzięki O. Czesława wiec zakończono.

Towarzystwo katolickich uczniów rękodzielniczych imieniem św. Stan. Kostki w Przemyślu gromadzi się w zakładzie księży Salezyanów na Zasaniu, ul. św. Jana 15. Liczy obecnie 160 członków, a liczba ta ciągle wzrasta. Zakład oddał do ich rozporządzenia cztery sale: salę zebrań, czytelnię, salę przedstawień i dużą salę gimnastyczną. Na czele Towarzystwa stoi Dyrektor zakładu, wspierany przez księży i innych członków Zgromadzenia Salezyańskiego. Młodzież gromadzi się codziennie wieczorem od godz. 6, do 9 ½ by po całodziennej pracy przepędzić kilka chwil wesoło i uczciwie w gronie miłych kolegów i życzliwych jej księży.

Prawie codziennie odbywa się nauka śpiewu dla chóru, liczącego przeszło 30 śpiewaków. Chór wykonuje pieśni polskie i łacińskie, a nawet z Palestryną i Perozim zaczyna się zaznajamiać. Po śpiewie odbywają się regularne próby sceniczne, tak, iż kółko dramatyczne ciągle jest w ruchu. Dwa razy w tygodniu są ćwiczenia gimnastyczne.

W niedziele i święta zebrania zaczynają się wspólną „Mszą Terminatorów" o godzinie 8-ej rano. O godzinie 3-ej po południu krótkie nieszpory. Resztę czasu spędza młodzież na czytaniu książek, gazet, grach i zabawach.

Ruch towarzystwa od początku b. roku przedstawia się w następujący sposób:

W drugie święto Bożego Narodzenia odegrali terminatorzy „Jasełka", podczas których zaszczycił Towarzystwo swą obecnością także Jego Excellencya Najprzewielebniejszy ks. Biskup Pelczar. Dnia 1-go stycznia grano Jasełka po raz wtóry z wielkim napływem publiczności.

Dnia 6-go stycznia odbył się wspólny „Opłatek" dla wszystkiej młodzieży, uczęszczającej do Zakładu. Na tę uroczystość przybył Najprzewielebniejszy ks. biskup Fischer, witany chórem „Ecce sacerdos magnus" i deklamacyami. Najprzewielebniejszy ks. biskup przemówił i w podniosłych słowach zachęcił młodzież do pracy i gorliwego zrzeszania się pod sztandarem Chrystusowym. W końcu odbyła się tombola, którą Zakład urządził młodzieży jako dar gwiazdkowy. Fanty przedstawiały różnorodne kawałki ubrań i książeczki oszczędnościowe do 5-ciu koron. Odśpiewanie kilku kolend na głosy zamknęło uroczystość.

Dnia 28-go stycznia wygłoszono na sali odczyt na temat: Historya ważniejszych zawodów". Następnie odbyło się przyjęcie licznych członków, do których ks. Prezes przemówił w gorących słowach, wskazując na wielką doniosłość i potrzebę zrzeszania się młodocianych rękodzielników w obecnych czasach.

Dnia 9-go lutego odbyła się konferencya, wygłoszona przez ks. Symiora, wiceprezesa Towarzystwa na temat: „Znaczenie i potrzeba karności w towarzystwach".

Dnia 11-go lutego wieczorem delegat „Koła oświatowego" z seminaryum duchownego wygłosił odczyt z obrazami świetlnymi na tle historyi Polski.

Dnia 18-go lutego Terminatorzy odegrali dramat w trzech aktach „I to się zdarza", melodramat: „Kowal"; zaś 20-go lut. „Kłopoty aptekarza", „Mania podejrzawcza", Głodomory" i „Tragiczny koniec Króla karnawału".

Dnia 3-go marca ks. Dr. Kotula wygłosił na sali odczyt na temat: „Organizacya terminatorów i czeladników w Niemczech".

W dniach 17-go i 24-go marca odegrali Terminatorzy z wielkiem powodzeniem dramat w pięciu aktach p. t.: „Syn Marnotrawny“. Zaś w święto Matki Boskiej, 25-go urządzono pierwszą w tem roku wycieczkę na błonia i w lasy okoliczne. „Sokół“ wybierał tam swego naczelnika, następnie urządził przebiegiem swoim nader interesujący manewr „sokoli“, poczem w porządku „sokolim“, z hymnem ks. Bosko na ustach, wróciła wesoła gromada w progi zakładowe.

Kilka słów o „Polonii“ we Wiedniu i jej pracy nad terminatorami. Polski akademicki Związek katolicki „Polonia“ we Wiedniu, istniejący od roku rozwija swą działalność w dwu kierunkach. Jednym jest praca nad własnem religijnem i naukowem wykształceniem członków, czego dowodem urządzane co tydzień odczyty, połączone z dyskusyą. Drugim to praca nad polskimi terminatorami. Od skromnych początków, bo od 4 terminatorów zaczęliśmy w listopadzie pracę naszą; dzisiaj mamy już zapisanych 50 terminatorów. Wielkiem ułatwieniem dla nas była ofiarność W. P. Żuk-Skarszewskich, którzy łaskawie odstąpili lokalu na niedzielne zebrania; tutaj więc co niedzieli schodzą się „wychowankowie Polonii“ i przepędzają pod kierownictwem kilku członków „Polonii“ całe popołudniu. Przebieg tych zebrań w porze zimowej był zwykle następujący: na początku przysłuchują się terminatorzy krótkiej nauce katechizmu, którą wygłasza O. St. Skwierawski Zmartwychwstaniec, albo ks. St. Szurek, kierownik pracy społecznej w Wydziale „Polonii“. Po tej nauce któryś z członków naszego Związku odczytuje im wyjątki z historyi polskiej, albo coś przystępnego z literatury polskiej. Od miesiąca już przygotowujemy z nimi drukującą się właśnie w „Terminatorze polskim“ sztukę „Na Rozdrożu“.

Następuje podwieczorek, poczem przynosi się gry towarzyskie a terminatorzy podzieliwszy się na partye zaczynają nieraz bardzo zajmujące zabawy. — Kierownik biblioteczki terminatorskiej wypożycza im następnie książki do domu, poczem zaczynają się: gimnastyka i gry ruchowe w których udział biorą także i członkowie „Polonii“. Tak było w zimie. W lecie naturalnie zmieni się tryb zebrań. Okolice Wiednia, znane z piękności i rozmaitości nastręczają, aż nadto ciekawych wycieczek.

Dodać muszę jeszcze, że od miesiąca istnieje u nas specyalna książka kasy oszczędności dla terminatorów na którą składają „wychowankowie Polonii“ oszczędności.

Na zakończenie wspomnę o „Święconem“, jakie w poniedziałek Wielkanocny urządziła „Polonia“ dla terminatorów. Po przemówieniu ks. Szurka i życzeniach przy jajku, spożyto „Święcone“ poczem zabawa poszła zwykłym trybem.

Polecając Wiedeńską „Polonię“ pamięci tych, którzy notatkę tę przeczytają podajemy adres lokalu naszego Związku, który gotów jest udzielić wszelkich informacyi tym, którzy wybierając się do Wiednia chcą się zapisać do naszej „Polonii“. Związek na gruncie obcym potrzebuje poparcia społeczeństwa z kraju i na nie liczy. Polski akademicki Związek katolicki „Polonia“ we Wiedniu, VIII Schönborngasse 9. Parter.

Wiedeń 11. kwietnia 1912.

Dziesięć przepisów dla terminatora.

I. Miej zawsze przed oczyma cel: zostania samoistnym majstrem — a gdzie cel ów i wytrwałość towarzyszyć będzie, drogę już znajdziesz.

II. Szanuj w twoim majstrze człowieka i nauczyciela, który ci dopomódz ma w dopięciu stanowiska uczciwego w życiu.

III. Nigdy i przez nikogo nie daj się nakłonić działać przeciw twemu majstrowi.

IV. O tem, co się dzieje w warsztacie, możesz opowiadać tylko wtedy, gdy ci twoje sumienie na to pozwoli.

V. Nie okazuj nigdy tego dążenia, byś był mądrzejszym od swego majstra.

VI. Pracuj z myślą i rozsądkiem, bo nie jesteś maszyną lecz człowiekiem.

VII. Pracuj pilnie dlatego, że chcesz — nie dlatego że musisz.

VIII. Szkoły nie opuszczaj.

IX. W wolnych chwilach czytaj tylko takie książki, które niosą pożytek twemu zawodowi.

X. Okazuj wszędzie gdziekolwiek jesteś, iż chcesz być człowiekiem godnym i prawym polakiem znaczy to: Nie zapieraj się lecz broń swej religii, swej narodowości, swej miłości do rodziców, twego szacunku dla majstra i twojej czystości serca i obyczaju.

Skąd się wziął parasol?

Wynalazła go żona słynnego architekty chińskiego nazwiskiem Lu-pan (2000 lat przed Chrystusem). Użyła ona do tego trzciny, (bambusu) i tkaniny jedwabnej. — Po pewnym czasie pokazała mężowi, zrobiony przez siebie parasol i rzekła: „Dumny jesteś, że budujesz domy, chroniące ludzi od deszczu i słońca... Domu ze sobą nie zabierzesz..., ale ten dom można wszędzie zabrać ze sobą i być pod nim bezpiecznym“. — Wynalazek ten bardzo się wszystkim podobał, tak, że zaczęto go wprowadzać u wszystkich narodów.

W Grecyi używano parasola podczas igrzysk Bacchusa. Wśród wykopalisk egipskich znalazł uczony badacz Wilkinton płaskorzeźbę tej treści: Księżniczka etyopska siedzi na wozie, ciągnionym przez woły; za nią stoi mężczyzna, (zapewne

niewolnik), trzymający otwarty parasol, dziwacznego kształtu.

Pliniusz, pisarz rzymski, wspomina, że w starożytnym Rzymie podczas przedstawień cyrkowych, gdy w dni wietrzne nie można było roz postrzeć zasłony, rozdawano widzom parasole. — W orszaku zaś matrony rzymskiej znajdowały się dwie niewolnice, z których jedna niosła wachlarz, a druga parasol.

W średnich wiekach zarzucono parasole. Zastąpiły je baldachimy (nad tronami, w czasie procesyj...).

W r. 1176. Doża wenecki kazał sobie zrobić wspaniały parasol, pod którym ukazywał się w czasie publicznych uroczystości.

W Marokku tylko cesarz i najbliżsi członkowie jego rodziny mają prawo nosić parasole, — co dla innych ludzi w tamtejszym klimacie jest bardzo przykre.

We Francyi rozpowszechniły się parasole dopiero po rewolucyi. — U nas, w Polsce, w ostatnich kilkudziesięciu latach.

Małe parasolki, których się teraz tyle namnożyło, powstały z wielkich.

Na rozdrożu.

SCENA X.

MAJSTER: A widzisz? Bez odczytów, bez pomocy akademików doszło się do czegoś, to i po cóż tego innym?... Taki Janek chłopczyna niezły, cichy, potulny, niech tylko swoje robi, niech mnie słucha, niech posłuży, niech nie ogląda się na nikogo tylko na mnie, a dojdzie — dojdzie.

WŁADYSŁAW *(smutno)*: Do czego?

MAJSTER: Jakto do czego? Do chleba! Do czegoż ma dojść, będzie mieć kiedyś i ubranie niezłe i buty całe i jakie takie mieszkanie, czegóż więcej?...

WŁADYSŁAW *(żywo)*: Czego więcej?... Jemu przecież trzeba wiedzy, oświaty, poczucia co dobre, prawe, sprawiedliwe, co szlachetne, co było złem w ojczyźnie, czego dziś brakuje do jej szczęścia... Jego trzeba zrobić nie tylko stolarzem, ale dobrym synem kościoła katolickiego, ale Polakiem i to prawym Polakiem, takim, który choć bez broni w ręku, bez walki w polu, zdoła naszych nieprzyjaciół zwalczać i praw narodowych bronić...

MAJSTER *(zastraszony)*: Co?... Co?... Panie Władysławie! Co? Czy ty oszalał? Z Janka robić obywatela? Żołnierza? Obrońcę? Co?

WŁADYSŁAW *(spokojniej)*: Ach tak!... z takich terminatorów rosną ludzie, którzy kiedyś nie będą o sobie tylko myśleć i swoich wygód szukać, ale bliźnich kochać, dla nich się poświęcać i myśleć o sprawach ojczystych... a gdy my im dziś duszy nie rozbudzimy, serca nie rozgrzejemy, gdy im tylko.... *(urywa i zbiera się do wyjścia)*.

MAJSTER *(zirytowany)*: Co oni chcą? Co to będzie?... Dziś być majstrem, to gorzej psa... widzicie go, Janek chodźno tu! Janek! Słyszysz!

WŁADYSŁAW *(patrząc przez okno)*: Wodę niesie — zaraz przyjdzie... posprząta tu, potem jest wolny co to szkodzi, gdy pójdzie na godzinkę....

MAJSTER: Głowa mu się tylko zbałamuci, przewróci mu się wszystko. Coś zechce udawać mądrego i będzie myślał, że mądrzejszy odemnie... nie potrzeba!... nie potrzeba!...

WŁADYSŁAW *(już we drzwiach)*: Abyście, panie majstrze, tego kiedyś nie pożałowali... *(wychodzi)*.

MAJSTER *(z gniewem)*: Koniec świata powiadam, koniec świata. Co to się już nie dzieje! Powaryowali ludzie, nic tylko krzyczą: nauka i oświata, oświata i nauka! Komu? Na co? poco? Tfu! Do hebla, do piły! Dość tej oświaty, co ja mu dam... Ha! cha! *(śmieje się)*. Pomeksuj! pohebluj! *(tu używać wyrazów technicznych stolarskich... niby jak majster uczy chłopca)*.

SCENA XI.

MAJSTER i JANEK.

JANEK: Proszę pana majstra pani majstrowa prosi, ale zaraz.

MAJSTER: Zaraz — zaraz... Słuchaj-no sprzątaj porządnie, pozamiataj, a potem sobie śpij! Tylko nigdzie nie idź... ani do czytania się nie bierz, bo ja nie mam światła na to, abyś mi po nocach czytywał. Tobie tego nie trzeba, nie będziesz tam jakimś radcą czy profesorem... Zrób swoje i spać mi zaraz!... *(wychodzi)*.

SCENA XII.

JANEK *(sam)*: Brr... Jak zimno! wiatr dmie od gór *(poczyna sprzątać)*. Jakiem brał wodę ze studni zapatrzyłem się w tamte strony... Hej... Hej... moje góry!... Nie obaczę ja was nie obaczę... Już mi nie na to idzie.... Brr... zimno! W warstacie w dzień jeszcze jako tako, ale pod noc tak zimno, tak pusto, tak smutno

(wyjmuje list). Jeszczem nie odczytał co matula piszą. *(Czyta):* „Tylko moje dziecko nie zapominaj o Bogu, ucz się, pracuj, a pamiętaj, że i przy ciężkiej pracy staraj się znaleść wolną chwilę czasu, by coś pouczającego przeczytać, byś czasu nie marnował z lekkomyślnymi towarzyszami". *(Po chwili)* — Gdyby to matusia wiedzieli jak mnie tu jest... czy dadzą wziąść książkę do ręki?... Jeszcze wyśmieją... *(Czyta):* „Nasz pleban pyta się o Ciebie często, napomina, abyś strzegł duszy od złego, a Bóg dopomoże!" *(Całuje list)*.... Święte słowa! Tyle mego gdy list od matuli dostanę, gdy słóweczko złote odczytam... *(sprząta)* Brr! zimno! trzeba prędko skończyć... a potem... *(wyjmuje książkę)* chodź tu moja książeczko, tyś mi druga matka... Chodź no tu! *(zaczyna czytać).*

MAJSTER *(z za sceny woła):* Janek! a prędzej!...

JANEK *(chowa książkę):* Zaraz — zaraz... aż mi serce zamarło tak się zląkłem *(sprząta — nuci po cichu).*

MAJSTER *(z za sceny):* Janek!... Gaś już!... szkoda światła!...

JANEK: Zaraz — zaraz... *(kończy sprzątanie — gasi lampę)* dobrze, żem sobie uskładał z tego co na śniadanie dostaję, kupiłem świecę, teraz będę czytał... *(siada w kątku, otwiera książkę)* aby majster nie widział światła!... Cudna to książka!... Hej! hej! Mocny Boże! jak to walczyli nasi o tę wiarę świętą, jak to nie chcieli tego Kościoła oddać Moskalom.... Brr! O! jak zimno! zimno!... *(po chwili niby senny).* Żeby tak ciepłego mleka się napić!... Żeby tak chleba kromkę! No!.... ale za to mam złożone 40 halerzy na czapkę... kupię... będzie mi cieplej *(drzemie).* Oj! boli głowa... niepoczciwy czeladnik uderzył mię.... Brrr! zimno!... Żeby tak ciepłego mleka... *(tuli książkę)*..... List od matuli i książka to wszystko!...

MAJSTER *(z za sceny):* Nicponiu! Drabie!.... gasisz ty!... idź spać!....

JANEK *(jakby się budząc):* Trzeba gasić — *(klęka, poczyna się modlić)* W Imię Ojca i Syna itd... Ojcze nasz!...

SCENA XIII.

Wpada MICHAŁ pijany.

MICHAŁ: Cha! Cha! głupi modli się, napij się araku, lepiej ci będzie... Cha! cha! *(trąca nogą Janka, zatacza się).*

(Zasłona spada.)

Listy do redakcyi.

Przemyśl, 28-go marca 1912.

Szanowna Redakcyo!

Z wielkim zapałem powitaliśmy pierwszy numer „Terminatora" gazetki tak bardzo potrzebnej w naszym kraju i w imieniu wszystkich naszych młodocianych rękodzielników zasyłamy Szanownej Redakcyi jak najszczersze „Szczęść Boże". Każdy, któremu dobro kraju naszego leży na sercu, musi powitać to pisemko jako pocieszający objaw budzenia się społeczeństwa w kierunku tak ważnym; tuszymy też, że to będzie błogą datą, od której zacznie się żywszy ruch pozytywnie celowej pracy w sprawie naszych młodocianych rękodzielników. Oby jak najszersze koła społeczeństwa żywo zajęły się tak rozpowszechnianiem pisemka, jako też zasilaniem wydawnictwa środkami materyalnymi i licznym współudziałem w pracy redakcyjnej; wyrażamy bowiem życzenie, iżby pismo to stało się jak najprędzej conajmniej dwutygodnikiem i własnością każdego terminatora.

Zarząd Towarz. św. Stanisława Kostki w Przemyślu.

Kraków, dnia 8. kwietnia 1912.

Szanowna Redakcyo!

Przejęty duchem pracy społecznej nad młodzieżą rękodzielniczą w Krakowie, poczuwam się do obowiązku w imieniu tejże, Tow. św. Stanisława Kostki, złożyć głębokie wyrazy wdzięczności, za podjęcie tak wielkiej doniosłości dzieła.

Przyrzekam równocześnie, że wszystkich sił dołożymy ażeby prasę tę poprzeć.

A teraz kilka słów do was koledzy, do ciebie polsko-katolicka młodzieży rękodzielnicza!

W imię podniesienia rękodzieła polskiego, w imie odrodzenia naszej ukochanej Ojczyzny do dzieła. A przedewszystkiem do pracy nad sobą. Czytać te gazetkę, podać drugim wyczytane wiadomości i dążyć wspólnie do wykształcenia zawodowego. Bo to jest zadaniem każdego terminatora.

A więc w imię najświętszych ideałów, do dzieła.

M. P. uczeń rękodzielniczy.

Za życzenia i słowa zachęty dziękujemy i o współpracownictwo prosimy. Wszelkie sprawozdania proszę nam łaskawie nadsyłać najpóźniej do 26 każdego miesiąca — ile możności treściwie i czytelnie pisane (przyp. Redakcyi).

Kącik humorystyczny.

Głupi chłop i zarozumiały lekarz.

— Kiedy pan konsylarz tak dobrze poradził naszemu wójtowi, to może obejrzy także moją chorą krowinę.

— Ależ ja jestem doktór, nie weterynarz.

— E co tam! Takie durne bydlątko to się na tem nie pozna.

Roztargniony.

Pan profesor Zapominalski, stara się napróżno otworzyć bramę domu. Widząc jego wysiłki, spieszy mu z pomocą jeden z przechodniów i konstantuje, że pan profesor chce bramę otworzyć... cygarem!

— Tem pan profesor nie da rady! — rzecze — to przecież cygaro!

— Nie może być! — odpowiada profesor. — W takim razie ja — przed kwadransem wypaliłem — klucz od bramy!...

Poznał się.

— No, cóż tam syn?

— A proszę wielmożnego pana pół roku terminował u rzeźnika, a teraz uczy się na golarza.

— To ci dopiero krwiożercze usposobienie.

Nasze sługi.

Pani domu: — Co widzę? Kasia czyści tużurek mego męża szczotką od butów?

Kasia: — To przecież nic nie szkodzi, proszę pani. On jest także czarny...

Także racya.

Pan: Dopiero tydzień, jak mi zrobiłeś buty, a już się krzywią.

Szewc: Jakże się nie mają krzywić, kiedy nie zapłacone?!

Szczęście.

Murarz spadł z rusztowania i zabił się. Gdy go podnoszono z ziemi, znaleziono nóż w jego kieszeni. Wtedy jeden z obecnych mówi: Szczęście wielkie, że nie spadł na nóż.

Z awiatyki.

— I jakże poszła twoja podróż napowietrzna? W końcu zapewne spadłeś z aeroplanem na ziemię...

— Dyabła tam w końcu!... Zaraz na samym początku!...

Przy testamencie.

Bogaty chłop wezwał sędziego na wieś, aby mu zrobił testament.

Przyjechał sędzia a chłop mu z łóżka pod pierzyną, podyktował testament.

Gdy skończył sędzia testament pisać i zabiera się do wyjścia, chłop też wstaje z łóżka i pyta:

— Przepraszam łaski p. sędziego czy już mogę wstać?

— Jak to więc nie jesteście chorzy?

— Mnie nic nie brakuje, inom myśloł, że do robienia testamentu trzeba w łóżku leżeć.

Ogłoszenia literackie.

„Tomiki Misyjne". Pod ogólnym tytułem „Tomików" zaczęło się ukazywać nowe wydawnictwo Sodalicyi św. Piotra Klawera, które ma ogłaszać artykuły i opowiadania misyjne, wiadomości treści religijnej i etnograficznej, dramaty treści afrykańskiej i t. d.

Wydawnictwo to jest niezmiernie interesujące dla wszystkich, którzy się zajmują sprawą misyi afrykańskich, bądź z powołania, bądź z naukowych lub amatorskich względów, śledząc ich rozwój i postęp.

„Tomiki" nie są ani gazetą ani czasopismem, każdy „Tomik" jest niezawisłą od innych całością; tylko wspólny tytuł „Tomików misyjnych i treść zaczerpnięta z życia misyonarzy i nawróconych murzynów wiąże je z sobą.

Pierwszy „tomik", zalecający się, zarówno treścią jak i estetyczną formą jest do nabycia w Sodalicyi św. Piotra Klawera, Kraków, ul. św. Anny, 4. po nader przystępnej cenie 20 h., 20 fen., 10 kop., 5 cents.

„Echo z Afryki" katolicki, illustrowany miesięcznik misyjny, błogosławiony przez Ich Świąt. LEONA XIII i PIUSA X, wychodzi w języku polskim, czeskim, słowiańskim, niemieckim, francuskim, włoskim, węgierskim i portugalskim, staraniem Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Cena rocznie w Austryi 1 kor. 50 hal.; w Niemczech 1 mk. 50 fen.; w Rosyi 1 rb.; w Ameryce 60 ct.

Administracya i ekspedycya: Kraków, ul. św. Anny 4.

Ofiary dla misyi afrykańskich można przesyłać albo do Krakowa, albo wprost do generalnej kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera, hr. Maryi T. Ledóchowskiej, Rzym, via dell' Almata 16.

Nakładem Tow. św. Stanisława Kostki. Z drukarni Józefa Chęcińskiego we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Turzyna Wiśniewski.